

PIES

Czy kiedykolwiek ktoś zastanawiał się, jaki byłby ten świat bez psa?

Świat by nie istniał! To właśnie pies wynalazł koło! Nie mówiąc o rowerze, czy instytucjach finansowych... A czy ktokolwiek zastanawiał się jakby wyglądał współczesny samochód, gdyby pies nie wynalazł aerodynamiki? Na marginesie dodam, że pies jedynie odkrył zjawisko aerodynamiki, ponieważ funkcjonuje ona równie dobrze bez odkrywania. Trzeba pamiętać też, że to właśnie pies wynalazł w lesie gnijące truchło. I zdechłą rybę na łące.

A kto wynalazł raketę kosmiczną? Wszyscy sądzą, że Gagarin. Nie prawda, raketę zbudowała suczka Łajka, sądząc, że w kosmosie, prawdopodobnie, znajdzie wiele zagadkowych, obcych obiektów w których z lubością mogłaby się tarzać

Pies lubi się tarzać w cuchnących rzeczach, w przeciwieństwie do np. łosia który wszelkie paskudztwa omija z obrzydzeniem. Jednak to właśnie dzięki swej słabości do tarzania, pies jest tak odkrywczym i fascynującym zwierzęciem, które w pogoni za wszelkim odorem prześciga nawet świnkę morską, znaną ze swego niewybrednego menu.

To właśnie pęd za smrodem, paradoksalnie, spowodował, że pies stał się wynalazcą wszechczasów. Ratlerek Bobi na przykład, wynalazł już wcześniej wspomniany rower. I to tylko po to by skrócić sobie

czas dotarcia do gnijących odpadków w śmietniku. Po prostu przeliczyło sobie psisko, że droga z punktu A do punktu B nigdy nie będzie krótsza! Fakt ten załamał go do tego stopnia, że postanowił powiesić się w komórce swego pana. Na szczęście, podczas wiązania pętli, wzrok Bobiego padł na kupę gratów w kącie. I na tejże kupie Bobi wynalazł rower! Trójkołowe cacko. Sprytny nasz zwierzaczek momentalnie porzucił czarne myśli. Obliczył sobie bowiem, że na rowerze skróci sobie czas dotarcia do gnijących paskudztw wyrzucanych przez podejrzanę gospodynię domową różnej maści.

Mówi się, że psy to zwierzęta niezwykle przywiązane. I jest to prawda. Był bowiem kiedyś pies który tak przywiązał się do lokomotywy, że wszędzie za nią jeździł. Tak właśnie powstała saga „O psie który jeździł koleją”, podobno został potem konduktorem; postrachem kibiców i rezerwistów. Inny z kolei udokumentowany przypadek psiego przywiązania wzięty żywcem z zapisków wybitnego seksuologa prof. Pумы-Młodowicza: „Spacerując pewnego dnia po lesie, przy trasie A4, spostrzegłem nagle niezwykle interesującą rzecz. A mianowicie uroczego kundelka bardzo przywiązanego do drzewa. Zwierzątko przy użyciu drutu przywiązało się za tylną łapkę do swej ulubionej rośliny. Oddaliłem się cicho by nie zakłócać tej jakże budującej sceny...” Czy komukolwiek potrzeba więcej dowodów na psie

przywiązanie. Jednak najbardziej przywiązane okazują się psy łańcuchowe nie odstępujące swych bud na krok.

Przywiązanie łączy się nierozdzielnie z miłością. Psy potrafią kochać uczuciem czystym, pięknym i nie żądają niczego w zamian. Już samo powiedzenie „kochać jak psy dziada”, świadczy o ich bezinteresowności i oddaniu. Umiłowanie przez psy starego biednego człowieka ma znacznie szerszy wydźwięk i świadczy o wielkim sercu tych wytrwoźnych czworonogów bo któż jeśli nie pies mógłby pokochać dziada? Wyjątkiem są tu dzieci rosyjskie, które na swój sposób kochają Dziada Mroza, z racji tego, że w śmieszności udaje on Świętego Mikołaja i jest synem Nataszy Morozowej.

Poza przywiązaniem psy charakteryzują się dużą użytecznością. Na przykład Pigmeje wykorzystywali oswojone psy dingo jako wierzchowce. Stąd właśnie wzięły się nieprawdopodobne opowieści podróżników o pół psach pół ludziach. Natomiast pies Misiek ze Skarżyska wydatnie pomaga swej rodzinie w wyczerpywaniu zapasów żywności. Misiek zjada 9 kg suchej karmy dziennie. Inny psiak, Azor potrafi na przykład podłączyć video. Nie wspominając o pewnym owczarku który obsługiwał działo w czołgu T 34. Dzięki pewnemu oku i wspaniałemu wyczuciu celu zawsze trafiał tam gdzie chciał. Jego dorobek bojowy był imponujący: trzy stodoły, drzewo, garnek, a raz trafił nawet do szpitala. Psy wykorzystuje się także w medycynie. W sanktuarium Asklepiosa w Epiduarze,

psy założyły własną klinikę, gdzie leczą pacjentów lizaniem. Znany jest także przypadek niejakiego doktora Wilczura, wyśmienitego osteoporotyka i metaortodonta wileńskiego. W stacjach krwiodawstwa niezwykle poszukiwana jest tak zwana „psia krew”, którą zwłaszcza pinczery oddają bezpłatnie w dużych ilościach. Krew ta jest następnie wykorzystywana do wyrobu „krwawej kiszki” zwanej kaszanką. Dzięki kaszance ratowane są dzieci z rodzin patologicznych znanych z chronicznego niedożywienia i niedoboru witamin. Te przykłady nie wyczerpują wcale naszej listy. W Krakowie, mieście o dużych tradycjach piwowarskich i ogólnospożywczych, mieszka pies Ratler, z racji dużej głowy, który to jest niezastąpionym przewodnikiem. Ratlera zatrudnia Państwowe Przedsiębiorstwo Produkcji Energii „Pepe” jako naczelnego zakładowej gazetki. Po pracy Ratler zajmuje się oprowadzaniem wycieczek po perle Krakowa, sukiennicach. Na marginesie dodam, że Kraków oprócz Ratlera posiada największe skupisko pięknych kobiet o imieniu Kasia w Polsce, choć pojedyncze okazy spotkać można nawet w Warszawie.

Jeszcze jedną wspaniałą cechą tych jędrnych i przejrzystych stworzeń jest umiejętność wiszenia. Stroskane matki obwieszają nimi swe pociechy, a zwłaszcza zimą. Prawidłowo zawieszony pies zachowuje długo świeżość i nie pozwoli by dziecko nadmiernie objadało się kiełbasą, co jak wiadomo może być

przyczyną nadmiernych zwężeń i stężeń, co zwłaszcza u dzieci może prowadzić do kretynienia.

Z psami wiąże się wiele przesądów, które w rzeczywistości okazują się błędne. Mówi się na przykład „fałszywy jak pies”. Badania dowiodły, że tak naprawdę fałszywy jest knur Wacek, podający się za dzika i dzięki temu wyłudzający jedzenie od nieletnich pod szkołą podstawową w Mileśnie.

A choćby sam fakt wypuszczania psów do lasu świadczy o wielkim zaufaniu jakim darzą rolnicy te miłe i delikatne zwierzęta.

Inny przesąd dotyczy psiej nieużyteczności i mówi jakoby pies ogrodnika, Grzegorza Stańczaka, zachowywał się w sposób naganny. Czyli samemu nie konsumował a na dodatek dopuszczał się marnotrawstwa, pozwalając aby śliwki czy gruszki psuły się w magazynie, zamiast rozdać je ubogim. To bzdura! Rumcajs, bo tak nazywał się ów pies, nie był w istocie odpowiedzialny za zaistniały incydent ze śliwkami. Zajmował się bowiem w tym czasie organizacją zbiórki odpadów szklanych na terenie parku narodowego na Rodos. Aby zupełnie obalić ten niemądry przesąd przytoczę przykłady dwóch zupełnie niezależnych od siebie przypadków suczek. Suczka Punia, groźna choć niewielka, co prawda sama ogórków nie zjadła ale pozwoliła pożywić się nimi dwóm zgłodniałym włóczęgom, którzy przyjechali Żukiem z plandeką i ogórasy zabrali. A suczka Fanta, wbrew zasadom pożarła worek gruszek. W każdym razie już

wiadomo, że pies albo odda drugiemu albo zeżre sam. Kolejny bzdurny mit mówi o „psie na baby”. Powszechnie przecież wiadomo, że na baby są kwiaty a nie psy. Jedynym wyjątkiem jest tu Tajlandia, gdzie podarowanie lubej psa w galarecie, świadczy o głębokim uczuciu darczyńcy.

Prawdą natomiast jest to, że tak właściciel jak i jego pies upodabniają się do siebie wzajemnie. Niejaki Kajtek z Warszawy tak upodobił się do swojej pani, że sprząta, gotuje, podlewa kwiaty i pogłębia swą wiedzę. Nauczył się nawet marudzić i włożyć wszystkim na głowy. O dziwo relacja między Kajtkiem a jego właścicielką jest tylko jednostronna, gdyż nie widziano by owa szacowna i piękna kobieta kiedykolwiek nasikała na dywan, co Kajtkowi zdarza się nader często. Relacje dwustronne zaobserwować można u psów i kominiarzy. Pewien kominiarski jamnik tak upodobił się do wyciora, że jego pan bezwiednie czyścił nim kominy.

Oprócz psa pospolitego, tego którego znamy z naszych domów, występuje również Piesiec, czyli odmiana psa dzikiego. Piesiec żyje stadnie na podmokłych terenach na wszystkich kontynentach. Odżywia się dosłownie wszystkim. Przysmakiem pieśca są zużyte filtry olejowe z ciągników. Widywano zażarte walki między osobnikami o ten jakże smakowity kąsek. Piesiec jest niestrudzonym wędrowcem. Stada potrafią dziennie pokonać kilkadziesiąt kilometrów, wykorzystując do tego rowery. Bożyszczem dla pieśców

jest właśnie nasz wynalazca Bobi. Kult Bobiego przeniósł się także na inne gatunki. Niedźwiedzie na przykład oddają mu cześć poprzez efektowne przejazdy przez skrzyżowania na czerwonym świetle. A wiewiórki czepiają się opon kolarzy podczas Wyścigu Pokoju czym doprowadzają sportowców na skraj szaleństwa.

Podgatunkiem pieśca jest półpiesiec. Jest on nieco mniejszy od spawalnika mazutowego, dzięki czemu wykorzystuje się go w budownictwie i krawiectwie. Mimo, że pieśca i półpieśca łączą koligacje rodzinne, np. piesiec Rysiek jest wnukiem brata ojca półpieśca Stefana, to jednak oba gatunki zawzięcie konkurują ze sobą o pokarm. Nie spotkano w naturze przypadku w którym piesiec i półpiesiec współpracowałyby lub chociaż lubiły się trochę. Odnotowano jedynie przypadek w którym oba gatunki znały się tylko z widzenia, a już to wystarczyło by zaczęły odczuwać do siebie niechęć. Sprawdza się w tej sytuacji powiedzenie, że z rodziną najlepiej wychodzi się na zdjęciu.

Największym wrogiem tak psa jak i pieśców jest karawana. Mimo, że te dzielne i oddane stworzenia obszczekują ją ze wszystkich stron, ta idzie dalej depcząc filtry olejowe i w ten sposób pozbawiając te kochane stworzenia pokarmu. Należy w tym miejscu dodać, że karawana należy do rodziny słuchaczek słoniatych i jak wszystkie inne słuchaczekowate jest zupełnie głucha i to zapewne powoduje jej zupełną obojętność na szczekanie

Różnorodność psich ras sprawia, że są one najbardziej zróżnicowanym gatunkiem na świecie. Od niewielkiego tygrysa po olbrzymiego pudła jamajskiego, wszystkie psy zachowują się niemal identycznie. To właśnie one łapia czule swych właścicieli za nogi i przytulają się do nich przyjaźnie. To one wyjadają pozostawione nieopatrznie mięso ze stołów aby się nie zepsuło i to właśnie one odganiają koty od śmietników aby, broń Boże, nie zjadły czegoś szkodliwego, bo jak powszechnie wiadomo kot ma wyjątkowo delikatny żołądek.

Dlatego nadal niezmiennie uważam, że bez psa świat by nie istniał. A jeśli nawet to byłby to świat zupełnie inny od tego na którym żyjemy od wieków wraz z najlepszymi naszymi przyjaciółmi borsukami.

Łukasz Szwed